Rok XXVI. Piotrków, 21 Grudnia (2 Stycznia) 1897|8 r. Nr. I.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* księgarnia W. Jermułowicza i księgarnia K. Kossakowskiego. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

NA NOWY ROK.

Witaj, nieznany władco o sfinksowej twarzy!
Ludzkość wyciąga ręce na twoje przyjęcie,
Jak dziecko o dniach szczęścia pod twem berłem [marzy
I w spełnienie swych marzeń wierzy jeszcze [święcie.

W ojców chrzestnych zmienieni z wczorajszych gra- [barzy,
Jedno wypowiadamy przy tym chrzcie zaklęcie:
Błogosławieństwem ludzkość u progu cię darzy —
Obyś bez złorzeczenia zniknął w wieków odmęcie!

Za marą szczęścia biegniem w wieczystej pogoni,
Lecz ona wciąż przed nami ucieka, jak ptaszę,
Które w przestwór niebieski przed tobą się chroni,

I to w chwili, gdy prawie masz je już w swej [dłoni!..
Ach! kiedyż w rzeczywistość zmienią się sny nasze,
I wieczną erę szczęścia Nowy Rok wydzwoni!...

Selim.

* * *

Zeszedł ze sceny pełen zarozumienia, aby dopiero przed sądem potomnych oceniony został należycie. Zeszedł z czołem pooranem bruzdami, które żłobią myśli troską brzemienne.

A trosk tych pozostawił sporo swemu następcy. Pocieszmy się jednak myślą, że każdy jest kowalem własnego losu: skoro młot opuści bezradnie, żelazo w jego dłoni zastyga i przeobraża się w kruchą, bezkształtną masę zamiast lemiesza, który krajać miał ojczystą pod zasiew skibę.

Czasy tytanicznych bojów minęły; nadeszły czasy spokojnej ale również tytanicznej pracy. Kto przy jej warsztacie wytrwa i stężeje—temu tylko istnieć sądzono! To także walka, tylko że hasłem jej nie chwilowy zapał i efemeryczne męztwo, ale cierpliwość i wytrwałość—ta najdzielniejsza broń w walce o byt.

Wytrwałości więc w pracy życzymy Wam, czytelnicy w zaraniu Nowego Roku 1898.

Rok stary, konając, wyrwał z ziemi naszej najwstrętniejsze chwasty: szynki po miastach i karczmy po wsiach. W zamian... dał wioskom biblijoteki ludowe, a o miasta kazał się troszczyć swemu następcy, któremu winniśmy pomódz szybko i energicznie... Przeczytajcie więc czytelnicy, raz jeszcze, uważnie, artykuł nasz p. t. „*Gospody*", pomieszczony w № 51 „Tygodnia".

Czekamy na wasze zdanie i projekta...

Rok nowy i dla naszego miasta ukazuje w oddali szersze horyzonty, bo oto władze najmłodszej naszej instytucyi, przy narodzinach której tyle złowrogich stawiano horoskopów, wykończają projekt rozszerzenia operacyj Towarzystwa Kredytowego miejskiego na inne miasta gubernii.

Myśl to wielce w swej zasadzie pożyteczna: wyposażyć miasta związane z nami w jedno administracyjne ogniwo tanim kredytem i stać się rynkiem pieniężnym dla całej gubernii!.. Myśl praktyczna, bo kapitały prywatne wyzwolone z uwięzi hypotecznej i samą siłą rzeczy zmuszone poszukiwać nowej lokacyi, staną się może dostępniejszemi dla ludzi inicyjatywy, do pracy fachowej należycie przygotowanych.

Niechże więc myśli tej nie spaczą: egoizm jednostek, zaściankowe aspiracyje i krótkowzroczność, te nasze chroniczne wady, dzięki którym to, co Piotrkowowi przeznaczone było, dostał Noworadomsk.

Szczęśliwe, a raczej rozumne to miasteczko otrzymało oto w podarunku noworocznym *filiję Huty Bankowej z Dąbrowy-Górniczej*—ściślej mówiąc: otrzymało 4 do 6 tysięcy pracowitej i dobrze płatnej ludności, która chleba (i to z masłem), mieszkań i innych nieodłącznych od żywota ludzkiego przynależności potrzebować będzie.

A co? czy nie smaczny kąsek—panowie posesyjonaci, kupcy i rzemieślnicy piotrkowscy?!..

W sprawie „Gospód"

(Głos ze wsi.)

Stosownie do wezwania redakcyi „Tygodnia" w № 51 z r. z., przesyłam kilka słów dopełnienia do artykułu zamieszczonego w rzeczonym numerze p. t. *Gospody.*

Znikające szynki przy powstającym monopolu, domagają się koniecznie innych zakładów czy instytucyj, aby wypełnić niemi powstającą lukę braku miejsc ogólnych zebrań, tak potrzebnych dla każdego po trudach pracy. Człowiek jako *animal social*, nie może zamknąć się na zawsze w czterech ścianach własnej chaty, zerwać wszelkich węzłów towarzyskich z otoczeniem. Wymiana myśli, ciekawość, interes wreszcie materyjalny i duchowy, jednoczą jednostki społecznie.

Przyrost ludności przy jednoczesnym braku oświaty, wywołał przerażający wzrost dzikich, zwierzęcych instynktów, mnożąc tym sposobem zbrodnie i zaludniając więzienia. Szkołą ciemnoty i występku były poniekąd knajpy dotychczasowe i szynki.

Zamknięcie szynków nie niszczy jednak bynajmniej owych mnogich ziarn kąkolu, jaki się rozplenił na nieuprawnej roli ciemnych mas naszego ludu. Ciemnota, próżniactwo, niezaradność, nie wprowadzą tak prędko wszystkich do otwierających się biblijotek ludowych, nie uczcnią, nie podniosą i nie uszlachetnią zaniedbanych i opuszczonych. Jak samo czytanie i wymawianie liter, nie stanowi jeszcze uczonego, tak samo zwinięcie szynków nie wprowadzi trzeźwości, moralności, ani zaszczepi cnoty w warstwach ludowych.

Gwałtem i to coprędzej należy wytworzyć domy ogólnych zebrań: na wsiach założyć gospody, a w osadach i miastach kawiarnie, albo herbaciarnie. Najważniejszą rzeczą jest, aby powstające zakłady, w zastępstwie szynków tworzone, nie stały się taką samą jak szynki jaskinią.... Powinnyby się zaraz potworzyć z upoważnienia władzy komitety, składające się z ludzi inteligentnych, z ludzi dobrej woli i czynu, pojmujących jasno swoje względem społeczeństwa obowiązki — i one to winny zaraz, nie zwlekając, przystąpić do działania. Każda okolica, miasto lub osada, posiadają ludzi mających uznanie, cieszących się zaufaniem i szacunkiem ogółu. Winni oni założyć zaraz *komitety trzeźwości* pod prezydencyją p. Gubernatora lub naczelnika powiatu i radzić nad tem, jakie potworzyć miejsca ogólnych ludowych lub mieszczańskich zebrań, w co takowe zaopatrzyć i komu oddać nad niemi zarząd i kontrolę. Komitety tak zorganizowane mogą zająć się też urządzeniem biblijotek i doborem książek, bo jeżeli nie pomyślimy nad tem, aby co prędzej usunąć ciemnotę śród ludu—usunięcie samych szynków — jak powiedzieliśmy—nie przekształci go i nie poprawi.

Otworzenie gospód, czy kawiarni pod zarządem komitetów trzeźwości jest kwestyją palącą, nagłą, nieodzowną. Zwłoka i opóźnienie wyrządzi szkodę społeczeństwu, demoralizując lud i sprowadzając wśród niego nieład i zamęt.

Nie mając szynków i nic innego na ich miejsce—lud nasz wiejski i mieszczaństwo z pewnością pić zacznie po ulicach i domach, przenosząc zarazę moralną z szynków do własnych ognisk familijnych, przez co jeszcze szersze otworzy się zgorszeniu pole.

Lux.

W przededniu monopolu.

Pereat szynki!—Potrzeba teatru ludowego.—Przewidywania.

Za sprawą monopolu wódczanego z dniem 1 (13) Stycznia 1998 r. znikną z horyzontu miejskiego szynki i bawaryje, owe siedliska pijaństwa i demoralizacyi. Ludkowi prostemu i całej armi robotników fabrycznych na razie da się we znaki brak tych jego *klubów towarzyskich*, gdzie tak swobodnie, w dobranem kole znajomych i towarzyszów pracy, przepędzano wieczory po wypłacie i w dni świąteczne... Klasa niższego mieszczaństwa i wyrobnicza przywykła już do tego rodzaju „rozrywki". Dotąd jednak pozostaje tajemnicą, jaką kompensatę otrzymają w zamian dotychczasowych szynkownianych rozrywek pracujące rzesze, i czy znajdą je w herbaciarniach, piwiarniach, miodosytniach i t. p. przybytkach, które licznie powstawać będą na gruzach dawnych szynków.

Gdzie atoli lud mógłby znaleźć możność przyjemnego spędzenia chwil wolnych? Oczywiście—w teatrze. Ale w teatrze, dla warstw tych specyjalnie istniejącym ze specyjalnym repertuarem, w fabrycznej dzielnicy położonym, rozporządzającym dużą ilością miejsc tanich.

Teatr ludowy może tylko istnieć i rozwijać się przy nader nizkich cenach miejsc, 10—30 kop. od osoby. Kosztem kilkunastu tysięcy rubli mógłby stanąć na jednym z placów miejskich budynek nie elegancki, ale praktyczny, z dużą salą teatralną, wynajmowaną w dni wolne od przedstawień na wesela, zabawy taneczne, koncerty i t. p. Możnaby w niej także urządzać odczyty popularne, zastosowane do poziomu umysłowego słuchaczy, którychby się niezawodnie znalazła ilość wielka. O prywatnej inicyjatywie w sprawie budowy teatru ludowego nic dotąd nie słychać, choć z ekonomicznego punktu widzenia, byłoby to, zdaniem naszem, wcale intratne przedsiębiorstwo.

Teatr ludowy mógłby się dźwignąć ofiarnością zamożnych jednostek, tylko że Łódź, posiadająca wielu multimilionerów, nie posiada ani jednego Wawelberga, Rotwanda, ś. p. Czabana i w. in. filantropów—fundatorów instytucyj użyteczności publicznej. Żywimy atoli niepłonną nadzieję, iż przedewszystkiem przemysłowcy zajmą się choć trochę stroną moralną swych pracowników, ułatwiając trudne zadanie wprowadzenia tej rzeszy na nową drogę życia i zaspokojenia jej duchowych potrzeb.

Resursy fabryczne, wyposażone w pisma ludowe i przystępną literaturę, biblijoteki ludowe—oto czynniki, mogące wraz z projektowanym teatrem wpłynąć dodatnio na podniesienie poziomu umysłowego i moralności, ciężko pracującej rzeszy robotniczej. W życie wchodzący monopol wódczany budzi wielkie zainteresowanie i w szeregach ziemiańskich, gdyż nowy system i wogóle forma sprzedaży trunków wpłynąć musi na zmianę warunków, na jakich właściciele rolni korzystali dotąd z należnych do ich majątków praw propinacyjnych, dzięki którym wielu dotychczasowych szynkarzy miało egzystencyję wraz z rodzinami, a w braku której sfera ta zmuszona jest innego szukać zarobku.

Przypuszczać należy, że postanowione zmiany, mające na widoku głównie dobro społeczeństwa, tak moralne jak i materyjalne, dopną zamierzonego celu.

Nastręcza się tylko obawa, aby dawniejsi szynkarze, zwłaszcza owi typowi rozpajacze ludu, nie rzucili się do gremialnego otwierania różnego rodzaju piwiarni, kawiarni i t.p. zakładów, w których pod inną tylko formą kryłyby się te same miejsca zepsucia, z dodatkiem tajemnej sprzedaży wódki. Jeżeli lud nasz, tak samo jak i sfery wyższe, odczuwa potrzebę życia towarzyskiego, a więc i pewnych miejsc publicznych, w którychby znalazł odpoczynek i stosowną rozrywkę w gronie krewnych, znajomych i przyjaciół, to przynajmniej niech te miejsca zebrań publicznych wolne będą od wszelkich pokus do zepsucia, niech się staną źródłem godziwego zarobku dla jednych, a siedliskiem odpoczynku i nieskażonej przyjemności dla drugich.

Ani nadmiarowi szynków, ani ich powodzeniu, ani rozwielmożnionemu pijaństwa dziwić się nie trzeba. To wina stosunków, to wina braku szkół, oświaty.

Nie byłoby tyle, szynków gdyby była oświata, wiodąca do umiarkowania i wstrzemięźliwości a bez których wiedzie droga do wszelkiego zła i kolizyi z kodeksem karnym.

Być może, że monopol wódczany dopiero z biegiem czasu naprawi zło, będące przecie dziełem całego szeregu lat, niemniej, jednak wyrazić należy całe uznanie sferom decydującym, które powołaniem do życia podobnie doniosłego znaczenia reformy, przysłużą się rzetelnie krajowi i społeczeństwu. *N. K.*

Z Pabijanic.

Szkoła techniczna. — Towarzystwo Dobroczynności. — Teatr amatorski.

Oczekujemy tu gorączkowo pozwolenia ministeryjum finansów na otwarcie u nas szkoły technicznej. Znaczniejsi obywatele dają na nią gmach i pomoce naukowe, tak, że ani ze strony rządu, ani ze strony kasy miejskiej nie jest projektowane żadne subsydyjum. Wobec tego, słusznem jest zupełnie żądanie, aby szkoła, oprócz praw rządowych miała ze strony obywateli swoich opiekunów. W tem właśnie leży cała waga kwestyi i od tego zależy faktyczne otwarcie szkoły, w razie udzielenia na otwarcie jej koncesyi.

Nadspodziewanie świetnie rozwija się tu chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, zawiązane w czerwcu b. r. Do tej pory składa się ono przeszło ze 170 członków rzeczywistych i jednego honorowego, którym jest p. Karol Ender, ofiarodawca 10,000 rs. imienia Augusty z Kruschów, swej nieboszki żony. Obecnie jest wspieranych 94 ubogich i żebraków z płacą tygodniową od 50 kop. do 1 rs. 50 kop., stosownie do wieku, stanu, zdrowia i sił. Niebawem w nowowybudowanym „Domu schronienia" pomieszczeni będą kalecy i starcy w liczbie 24. Prezesem Towarzystwa jest Teodor Ender, skarbnikiem Teodor Hadrjan i sekretarzem Aleksander Kosiński. Obecnie vice-prezes pan Julijusz Kindler i członek rady dr. Broniewski zostali wybrani jednogłośnie przez radę Towarzystwa do zaopatrzenia „domu schronienia" we wszystkie niezbędne przedmioty i bieliznę dla dziadów. Krzątają się oni energicznie, by zadość uczynić temu zadaniu bez uszczuplenia asygnowanego im na kupno wspomnianych przedmiotów funduszu.

W dniu 4 b. m. kółko amatorów odegrało 3 sztuczki na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, do którego kasy wpłynęło przeszło 200 rs. Odegrane zostały: „Przyjaciel męża" Z. Przybylskiego,—„Posażna jedynaczka" Fredry—i „Werbel domowy". Z powodu braku miejsca w sali zwanej teatrem, wiele osób odeszło od kasy bez biletu; na żądanie przeto publiczności przedstawienie powtórzone zostało na korzyść straży ogniowej.

Gra amatorów była bardzo dobrą i umiejętnie wystudyjowaną. Na szczególniejsze odróżnienie w „Przyjacielu męża" zasługują w roli pokojowej Kasi p-na Bogus. i służący Walenty p. Kin., jak również w roli Janiny p-ni Bar. i w roli wdowy Morskiej p-ni Bab. W „Posażnej jedynaczce" świetny był w roli Szumbalińskiego p. Bron..., Gamajło—p. Sad., Agata—p-ni Bob., i Błażej—p. Kind. W „Werblu domowym" pp. Kind., p-ni Frej., p-ni Kind., p. Pohor., p. Kieł. i p. Trej. wyróżniali się znakomicie, za co też im, a także organizatorom przedstawienia należy się serdeczne „Bóg zapłać".

Mamy nadzieję, że w przyszłości grono amatorów znacznie się winno zwiększyć; panowie reżyserowie, mając personel liczny, będą mogli wystawiać częściej, nawet spektaklowe sztuki. K.

Traktyjernie.

Zgodnie z najwyżej zatwierdzoną w dniu 13 grudnia r. z. opinią Rady Państwa, postanowiono pojęcie traktyjerni znacznie rozszerzyć w obrębie Królestwa Polskiego po wprowadzeniu monopolu skarbowego sprzedaży spirytualij. Do kategoryi zakładów traktyjerniczych zaliczone zostaną: kawiarnie, cukiernie i zajazdy. We wszystkich tych zakładach szrzedaż napojów wyskokowych dozwoloną zostanie na ogólnych zasadach po porozumieniu się zarządów akcyznych z miejscowymi gubernatorami. Oprócz tego, handle win mają zachować swój typ dotychczasowy, ze sprzedażą spirytualij na kieliszki; na otworzenie atoli handlu win za każdym razem trzeba będzie wyjednać pozwolenie ministeryjum skarbu. Handle tego rodzaju opłacać będą specyjalne patenty.

Wogóle opłaty patentowe po wprowadzeniu monopolu zostaną podobno znacznie powiększone—jak utrzymują przynajmniej gazety petersburskie—a co nam się wydaje rzeczą nieprawdopodobną wobec zmonopolizowania handlu na rzecz rządu—chyba, że fakt ten tłomaczyć sobie należy, jako nowe usiłowanie w celu zmniejszenia ilości zakładów prywatnych, handlujących trunkami, a *eo ipso* zmniejszenia sposobności do nadmiernej konsumcyi spirytualij przez ludność kraju?..

Z Miasta i Okolic.

— **Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych** w dalszym ciągu złożyli w Redakcyi: *Dla Towarzystwa Dobroczynności* pp. Feliks Stronczyński rs. 2, ks. kanonik Sałaciński rs. 3, Dyjonizy Skurzalski rs. 1, Dr. Kowalczewski rs. 2, Stanisław Grzegorzewski rs. 2; Władysław Zaleski rs. 5, Julijan Jakubowski rs. 1; nadto w biurze Dobroczynności złożyli Floryjan Dąbrowski rs. 3, Felicyjan Kępiński rs. 3, Antoni Jarnuszkiewicz rs. 1.—*Na budowę domu Tow. Dobroczynności* złożyli w biurze Redakcyi: pp. Zygmunt Płonczyński rs. 5, Józef Żyźniewski (za pośrednictwem księg. „F. Jędrzejewicza") rs. 5, Tomasz Dębski rs. 3, Julijusz Konopacki rs. 3, Józef Majcherski rs. 5, Stanisław Łąpiński kop. 50, Konrad Ziembiński kop. 50, Teodor Kwapiński kop. 25.—*Na wpisy szkolne za niezamożnych uczniów i uczenice:* Jan Euzebijusz i Helena Morozewiczowie rs. 2, Henryk Rudnicki rs. 2.—*Dla Ochronki katolickiej № 2* Jan i Helena Strahlerowie rs. 2.—*Na szpital Ś-ej Trójcy* w Piotrkowie inspektor lekarski Dr. Dobrzelewski rs. 2.—*Dla Straży Ogniowej* Dr. Kowalczewski rs. 2.

— **Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych** złożyli dobrowolne ofiary na Straż Ogniową Ochotniczą w Noworadomsku: Bracia Thonet rs. 5; Dr. Kulski, K. Soczołowski, Bernard Förster i F. Fabiani po rs. 3; S. Ruziewicz, H. Bonkier po rs. 2; ks. kanonik Korycki, ks. Modrzyński, sędzia Świdziński, rejent Myśliński, dr. Rogo, Filipowicz, Blumenfeld, S. Glass, Edward Leon Ruziewicz i Antoni Wolski po rs. 1; Lorkowski, Daniel Böhm, Tymińska, B. Chełmiński i Władysław Otocki po 50 kop. Razem wpłynęło do Rady Straży rs. 33 kop. 50.

— **Prenumeratorów** naszych *w Noworadomsku* prosimy odtąd o opłacanie zwykłej opłaty z przesyłką pocztową. Wynosi ona kwartalnie rs. 1 k. 20—półrocznie 2,04—rocznie 4,80. Pod takim tylko warunkiem ręczymy za szybkie i regularne dochodzenie pisma...

— **Współka rolnicza radomska.** Powołując się na artykuł *o współkach rolniczych*, zamieszczony w niniejszym numerze „Tygodnia" w dziale „Wiadomości bieżących"—informujemy naszych czytelników o zawiązaniu się już podobnej współki wśród rolników gub. radomskiej. Z N-ru 102 „Gazety Radomskiej" dowiadujemy się, że organizatorami owej spółki są tam pp. A. Helbich, Ad. Sobieszczański, Al. Karszo-Siedlewski, Wł. Pruszak, M. Arkuszewski i W. Przychodzki, którzy w rzeczonej gazecie pod dzień 22 z. m. zamieścili w przedmiocie spółki odpowiednią do współziemian odezwę.

— **Dwa polowania — i rs. 8 na wpisy szkolne!** Dnia 16 b. m. odbyło się w Drużbicach u p. Aleksandra Stokowskiego polowanie; pomimo bardzo nieprzyjaznego czasu zabito 52 zające, lisa, 2 cietrzewie i 8 kuropatw. Królem polowania był pan Karol Rudzki. Dnia znów 23 b. m. polowano w Głupicach, gdzie padły 2 kozły, 80 zajęcy i 2 kuropatwy. Królem polowania był pan Stanisław Lazarew.

Stosownie do przyjętego w tym sezonie zwyczaju, zebrano na obydwóch polowa-

niach *8 rs. strzałowego, na rzecz niezamożnych uczniów piotrkowskiego gimnazyjum*, które zostały doręczone naszej redakcyi. Razem więc ze strzałowem, zebranem w Mąkolicach u p. Lazarewa w dniu 24 listopada, w kwocie rs. 3 k. 80—posiadamy *na wpisy rs. 11 kop. 80*, która to sumka powiększać się będzie niezawodnie po każdem, bądź większem bądź mniejszem polowaniu, i—gdy nadejdzie miesiąc luty (termin ostateczny opłacania wpisów szkolnych)—będziemy mogli rozradować nie jedno może rodzicielskie serce, dzięki zacnej myśli i szczęśliwej inicyjatywie p. K. Kręskiego, tak życzliwie przyjętej i w czyn wprowadzonej przez cały zastęp naszych pp. myśliwych — ziemian piotrkowskich.

Vivat tegoroczne polowania!

— **Z podatków miejskich** przypada w bieżącym miesiącu styczniu do opłacenia: składka transportowa, kanon, latarniowa i składka szkolna. Za nieopłacenie w właściwym czasie składki transportowej, zciąga się kara w stosunku 12%.

— **Światła w latarniach** miejskich od dnia 1 b. m. do dnia 10 włącznie powinny się palić od godziny 5½ po południu do godziny 6½ z rana.—Każdego dnia o godzinie 1-ej po północy, jak również przez całą noc w czasie jasnej pogody księżycowej, połowa latarń się gasi, z wyjątkiem okalających miejscowe więzienie, które zawsze, wszystkie palić się powinny.

— **Na gwiazdkę** dla ochrony № 1, oprócz wymienionych poprzednio nadesłali: grono panienek z urządzonej tomboli rs. 20, pani Świętochowska od dzieci rs. 3, p. Wierzbowska orzechy, pierniki i zabawki, p. Łazucka od Lolusia dwie łamigłówki; p. Szwedowska 13 sztuk, D. 15 sztuk, p. Morozewicz 10 sztuk ubrania; nadto w ciągu roku pani Zarska dwukrotnie 36 sztuk i pani Kleyna 10 sztuk ubrań. Za wszystkie te dary szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" składa opiekunka ochrony—*E. Krzywicka*.

— **Z ochronki.** Dnia 24 grudnia 1897 r. do ochrony № 1, przyszło po gwiazdkę dzieci 155; w czem dziewcząt 81, chłopców 74. Oprócz struceli, jabłek i pierników rozdano: ubrań nowych dla chłopców 50, dla dziewcząt 48, bielizny sztuk 30, pończoch par 15, odzieży znoszonej sztuk 55, obuwia 14 par, kapeluszy 5, razem 217.—*Strzyżowski*.

— **Wieczór tańcujący** Towarzystwa Cyklistów piotrkowskich, zapowiedziany początkowo na 8 stycznia, przeniesiony został, dla niewiadomych nam przyczyn, na dzień 9 t. m. tj. z soboty na niedzielę, o czem czujemy się w obowiązku zawiadomić naszych czytelników, zwłaszcza zamiejscowych.

— **Koncert.** W sobotę dnia 15 stycznia w lokalu Tow. Cyklistów danym będzie koncert przez znanego profesora konserwatoryjum warszawskiego, skrzypka Jana Jakowskiego, ze współudziałem Gabr. Tolwińskiego, pianisty. Program zapowiedziany afiszami następujący:

Część I-a: Andante i menuet, Grieg—p. Tolwiński; Koncert (d-moll), Wieniawski—p. Jakowski; Preludyjum, Chopin i Nocturne, Brassin—p. Tolwiński; Serenada, Czajkowski i Gondoliera, Riesa—p. Jakowski.

Część II-a: Pieśń bez słów, Czajkowski i Etude, Godard—p. Tolwiński; Fantazja appassionata, Vieuxtemps—p. Jakowski; Nocturne, Tolwiński i Mazurek, Godard—p. Tolwiński; Legenda i Mazurek, Wieniawski—p. Jakowski.

— **Z teatru.** W pierwsze święto Bożego Narodzenia powtórzono „*Za Oceanem*", w której to farsie p. Czyżkowski rzęsiste zbierał oklaski za rolę czecha Perliczka i dowcipne kuplety.—W niedzielę powtórzono „*Sztygara*", a we wtorek 27 z. m. „*Koziołki*", w których rolę adwokata Hausera odegrał zastępczo p. Marecki.—We czwartek 30 z.m. przedstawiono pierwszy raz na tutejszej scenie „*Sprzedaną Narzeczoną*" Smetany, z której sprawozdanie podamy w numerze następnym.—Na sobotę 1 b. m. repertuar zapowiedział „*Małkę Szwarcenkopf*" po raz czwarty, a na niedzielę t. j. dzisiaj drugi raz „*Sprzedaną Narzeczoną*" z p. Wincentym Rapackim w roli Janka.

— **Benefis.** W pierwszej połowie stycznia, reżyser goszczącej u nas trupy teatralnej p. Jan Szymborski, zasłużony weteran scen prowincyjonalnych, na benefis swój przedstawi dwa obrazy z pięknego dramatu Kozłowskiego p. t. „*Esterka*". W dramacie tym, w roli Kohana wystąpi gościnnie art. dram. teatr. warsz. p. Roland. Widowiska dopełni „Broń Niewieścia" z p. Roland-Szymborską w roli Anusi. Pani Roland-Szymborska pierwsze kroki w zawodzie dramatycznym stawiała na scenie piotrkowskiej.

— **Od Redakcyi.** Do szanownych naszych czytelników zanosimy prośbę uprzejmą tej treści: gdyby którykolwiek z nich posiadał egzemplarz pisma tygodniowego, literackiego, wychodzącego niegdyś w Warszawie p. t.: „*Życie*" (rocznik pierwszy)—raczy nam go na parę godzin pożyczyć. Wyraźnie *na parę tylko godzin*.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Kłębów ks. Edmund Szczepański przeniesiony został do parafii Zgierz, w pow. łódzkim. Nowowyświęcony ks. Zygmunt Paszkowski mianowany został wikaryjuszem parafii Sączew w pow. będzińskim.

— **Zmiany służbowe.** Kancelista rządu gubernijalnego piotrkowskiego Wacław Dalecki przeniesiony został do wydziału weterynaryjnego tegoż rządu; dziennikarz wydziału administracyjnego, registrator kolegijalny Gustaw Tonn mianowany został pomocnikiem referenta wydziału prawnego tegoż rządu, a na jego miejsce—Mikołaj Czernowołow; kancelista wydziału administracyjnego Konstanty Pocielujew przeniesiony został do kancelaryi gubernatora piotrkowskiego; Eugenijusz Mikołajew mianowany został kancelistą wydziału administracyjnego; Felisk Zwoliński—kancelistą izby skarbowej piotrkowskiej.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: *asesora kolegijalnego*: starszy referent rządu gubern. piotrkowskiego Uniszewski, młodszy referent tegoż rządu—Łaguna i p. o. lekarza powiatu brzezińskiego—Stodołkiewicz; *radcy dworu*: pomocnik naczelnika pow. brzezińskiego—Ostaszkin, referent pow. łaskiego—Kieman, ratman-sekretarz magistratu m. Łodzi—Stępowski; *sekretarza kolegijalnego*: buchalter rządu gubernijalnego piotrkowskiego—Budogoski, referent pow. częstochowskiego—Osikowski; *sekretarza gubernijalnego*: starszy pom. referenta rządu gubern. piotrkowskiego—Węgliński, dziennikarz ekspedytor tegoż rsądu—Renkel, ratman-kasyjer magistratu m. Łodzi—Olszewski i kancelista tegoż magistratu—Karpicki; *registratora-kolegijalnego*: pomocnik naczelnika kancelaryi gubernatora piotrkowskiego—Muraskin, młodszy pom. referenta rządu gubern. piotrkowskiego—Nikitin, referent pow. łódzkiego—Takaniewicz i referenci 2 rewiru policyi łódzkiej — Biderman i Maslennikow.

— **Rangę** registratora kolegijalnego otrzymał referent p-tu łódzkiego Seweryn Werner.

— **„Sprawa budowy kolei** z Łodzi do Kalisza—jak utrzymuje „Kraj" w ostatnim swoim numerze—nie stoi obecnie na porządku dziennym i nie była wcale w komisyi r. t. Maksimowa rozpatrywaną; myśl zaś o kolei z Łodzi do Kutna została *tymczasowo* zaniechaną". (Prawdopodobnie do czasu przejścia kolei łódzkiej pod zarząd kolei wiedeńskiej, o czem wzmiankowaliśmy już w ostatnim numerze „Tygodnia" z r. z. *Przypis. Red. „Tygodnia"*).

— **Tramwaje w Sosnowcu.** O koncesyję na tramwaje w Sosnowcu stara się p. Schön, przemysłowiec sosnowicki i pan Ciechanowski właściciel dóbr Grodźca i fabryki cementu pod tą firmą. P. Schön projektuje aby linija tramwajów wyszła z rynku sosnowickiego z przed dworca kolei i skierowała się przez Stary Sosnowiec, około szpitala, osady Dietla, przez wsie Pogoń i Małobądź do Będzina, dalej do Dąbrowy-Górniczej a ztąd przez Sielce z powrotem do Sosnowca na rynek. P. Ciechanowski zaś, oprócz tej linii, pragnie jeszcze zbudować odnogi: z Będzina do Grodźca, ztąd do Czeladzi, Wojkowic i Psar i z Sosnowca do Modrzejowa.—Projekt p. Ciechanowskiego, jako rozleglejszy i pożyteczniejszy przez to dla okolicy, ma, zdaniem naszem, znakomitą wyższość nad projekem pana S.

— **Biblijoteki dla robotników.** Wobec wprowadzonego monopolu skarbowego, który przez zniesienie szynków radykalne zmiany wytwarza w życiu towarzyskiem mas robotniczych, założenie biblijotek dla robotników fabrycznych stało się kwestyją jaknajbardziej na czasie. Dotychczas jedynie zakłady fabryczne p. Szejblera w Łodzi urządziły taką biblijotekę dla swoich pracowników.

— **Napad** (art. nadesł.). Dnia 22 b. m. o godzinie 4 rano, na żydka z Działoszyna idącego na targ do Szczercowa, pod samem miasteczkiem napadło trzech opryszków szczercowskich z pałkami i nożami. Napadnięty, z obawy utraty życia, oddał napastnikom całą posiadaną gotówkę około rs. trzydziestu, portmonetkę, książeczkę legitymacyjną, oraz inne papiery i dokumenty.

Zawiadomiona policyja, odnalazła to wszystko, u jednego ze znanych złodziei, którego też zaraz aresztowała; dwóch zaś pozostałych dotąd jeszcze odnaleźć nie może.

W przeciągu paru ostatnich tygodni drugi to już wypadek publicznego napadu. *Lux*.

— **Rozbój.** Pomiędzy Ozorkowem a Zgierzem czterech rabusiów uzbrojonych w noże i kije napadło na jadących do Zgierza handlarzy żydów. Rabusie obili ich kijami i zabrali im wszystko co się tylko dało. Na ślad ich dotąd nie natrafiono.

— **Dworzec w Granicy** przedłużono. W nowym gmachu mieści się: kancelaryja zawiadowcy stacyi, poczta, wydział paszportowy i sala rewizyjna; dotychczasową zaś salę rewizyjną przerobiono na bufet i sale pasażerskie.

— **Szkoła kolejowa** w Granicy, istniejąca pod kierunkiem pani Komorowskiej, prosperuje znakomicie. Uczęszczają do niej dzieci obojga płci nietylko miejscowe, ale ze Strzemieszyc i Ząbkowic.

— **Rozszerzenie gimnazyjum.** W gimnazyjum częstochowskiem będzie dobudowane 3 piętro w celu powiększenia liczby oddziałów równoległych i pomieszczenia internatu. Ministeryjum oświaty na ten cel wyasygnowało 40,000 rs.

— **Bazary.** W Zgierzu podczas bazaru urządzonego przed świętami na cel dobroczynny, panie miejscowe przebrane w stroje charakterystyczne i wieśniacze sprzedawały z wielkiem powodzeniem towary wzięte w komis od miejscowych kupców i fabrykantów. Jak donosi nasz korespondent, ożywiona zabawa przeciągnęła się do rana.

W Częstochowie na cele dobroczynne urządzony również przed świętami Bożego Narodzenia trzydniowy bazar.

— **Nowe towarzystwo.** W tych dniach zatwierdzoną została ustawa nowego towarzystwa akcyjnego wyrobów kortowych Jakóba Halperna w Tomaszowie, z kapitałem zakładowym 600,000 rubli.

— **Latarnie.** Liczba latarń miejskich w Rawie będzie powiększoną o 15 sztuk, kosztem... 665 rs.

— **Orkiestra amatorska.** P. Ludwik Lampe, urzędnik kolejowy zorganizował w Strzemieszycach orkiestrę amatorską na instrumentach rżniętych, złożoną z 24 osób.

— **Monopol.** W dniu 20 grudnia r. z. w gmachu skarbowego składu spirytusu w Łodzi zebrali się wszyscy nowozarządzający sklepami skarbowemi wódek i spirytualij w VI okręgu zarządu akcyzowego kalisko-piotrkowskiego. Było 87 osób, z których do sklepów łódzkich przeznaczono

46. Na sprzedających w sklepach skarbowych wybrano przeważnie kobiety, wdowy lub żony urzędników i wojskowych. Mężczyźni są to po większej części b. wojskowi.

— **Łódź** liczy obecnie 315 tysięcy mieszkańców i zajmuje 5-te miejsce w rzędzie miast całego państwa pod względem zaludnienia. Według też doniesienia „Now. Wr.", kupcy łódzcy starają się u władz najwyższych o zorganizowanie w Łodzi giełdy i ustanowienie oddzielnego sądu okręgowego. Z uwagi na stanowisko handlowe Łodzi i powyższą cyfrę ludności, słusznie jej się to, co prawda, należy.

— **Ogród miejski** w Łodzi reguluje się i upiększa przez dosadzanie nowych drzewek. Pewną jednak ilość małych drzewek osikowych wycięto, dla dania większego światła i pożywienia szlachetniejszym drzewom jak lipy i kasztany. Zdaje się więc, że niema podstawy ubolewanie redakcyi „Rozwoju" w № 9 z r. z., jakoby nielitościwie karczowano i niszczono ogród.

— **Dostawa chrzanu**. Głównym dostawcą chrzanu na rynki Warszawy były dotychczas okolice Łodzi, w których istnieje największa w kraju 7-morgowa plantacyja chrzanu. Obecnie postanowili podobne plantacyje pozaprowadzać u siebie warszawscy ogrodnicy podmiejscy.

— **Kasa przemysłowców łódzkich**. Na ogólnem zebraniu uczestników kasy pożyczkowej przemysłowców łódzkich; których 60 przybyło do sali posiedzeń w gmachu przy ul. Ewangielickiej, przewodniczył p. Fritz Wutke, wice-prezes zarządu tejże Kasy. Na porządku dziennym był wybór pięciu reprezentantów kasy na miejsce ustępujących dobrowolnie pp. Karola Hugo, Julijusza Joba i Augusta Kerperta młodszego—powołanych do zarządu pp. Gustawa Peysera i Edmunda Stephanusa. Wyborów dokonano za pośrednictwem kartek, po obliczeniu których okazało się, że na nowych reprezentantów powołano pp. Wacława Drozdowskiego (30 gł.), Edwarda Jezierskiego (30 gł.), Henryka Schwalbego (28 gł.), Karola Eiserta (23 gł.) i Julijusza Kindermana (22 gł.). Po ogłoszeniu rezultatu skrutynium, p. Wutke zakomunikował obecnym bilans kasy za ubiegły rok operacyjny, który przedstawia się, jak następuje: Stan czynny: gotowizna w kasie 104,404 rs. 2 k., weksle w portfelu 2,713,678 rs. 42 k., weksle u inkassa 13,668 rs. 82 k., rachunek długu różnych osób 502,953 rs. 33 k., wartość nieruchomości 47,000 rs., ruchomości 4,004 rs. 38 k., w papierach publicznych na fundusz zapasowy 13,788 rs. 27 k., w papierach publicznych, stanowiących własność Kasy 74,029 rs. 15 k., wydatki 32,915 rs. 57 k.—razem 3,506,436 rs. 97 k.; takąż sumę wynosi stan bierny, a składają się na to następujące pozycyje: akcyje członków 1,011,300 rs., wkłady członków 444,241 rs. 17 k., wkłady osób trzecich 1,701,927 rs. 64 k., należność różnym kredytorom 68,203 zs. 21 k., procenty od zdyskontowanych weksli, prowizyja i t. d. 210,789 rs. 37 k., fundusz zapasowy 89,944 rs. 58 k., wpisowe od nowych członków 31 rs. Następnie zabrał głos p. Gustaw Peyser, który w przemowie swej wezwał członków kasy, ażeby zamiast po zakładach restauracyjnych — krytykowali działalność zarządu na ogólnych zebraniach, na które liczniej powinni się zbierać. Krytykowanie pokątne szkodzi interesom instytucyi, a brak interpelacyj i reklamacyj na ogólnych zebraniach, nie daje możności ocenienia zarzutów. W końcu zaznaczono, iż kasa liczy obecnie 636 członków, a 50 reprezentantów.

— **Jaja** na wywóz za granicę skupują liczni agenci w okolicach Łodzi. Cena ich dochodzi do 45 kop. za mendel!..

— **Parę bucików** niewiele znoszonych, przysłanych do redakcyi bezimiennie na dwa dni przed „gwiazdką", a przeznaczonych dla ochronki № 1, oddaliśmy natychmiast opiekunce tejże ochronki pani K.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt tygodniowego pisma *„Bluszcz"*.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan** niniejszem oznajmia, że w dalszym ciągu składek *na budowę własnego domu* Towarzystwa wpłynęło:

Od Anonimowego Towarzystwa „Czeladź"	rs. 5
„ Chemicznego Tow. „Gzichów"	„ 10
„ Domu handlowego K. G. Schön w Sosnowcu	„ 300
„ Ottona Geliga z Łodzi	„ 10
„ Stanisława Kropiwnickiego z Warszawy	„ 25
„ Braci Deryng z Łodzi	„ 15
„ Adama Piędzickiego z Warszawy	„ 10
„ Konstant. Wojciechowskiego z Warszawy	„ 5
„ Tadeusza Świętochowskiego z Warszawy	„ 10
„ Stefana Wierzbowskiego Inżeniera z Piotrkowa	„ 50
„ Feliksa Nowickiego Inżeniera z Piotrkowa	„ 50
Razem	rs. 490
Łącznie zaś z wpływami poprzedniemi	rs. 925

Za złożenie powyższych ofiar Rada Towarzystwa składa niniejszem Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes Rzecz. Rad. Stanu *Srzednicki*.
Członek-Sekretarz R. St. *Ed. Poraziński*.

Sprawozdanie.

Z dochodu i wydatków na kiermaszu, urządzonym w dniu 7 (19) i 8 (20) grudnia 1897 r. w teatrze p. Spana na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcian i Straży Ogniowej ochotniczej.

PRZYCHÓD.

Za sprzedane bilety wejścia do lóż, krzeseł, galeryi i na salę	rs. 171 k. 20
Ze sprzedaży przedmiotów w sklepie własnym Towarzystw z ofiar pań	„ 190 „ 66
(W tej sumie mieszczą się: ofiarowane zamiast robót przez W-ną Sobańską rs. 3 i Kowalczewską rs. 2, nadesłane do sklepu przez W. Kleynową rs. 5, oraz złożone w tym sklepie ofiary przez W-nych pułkownika Karnakowskiego rs. 5 i Adwokata Lewy rs. 2, jako też otrzymane z rozlosowania obrazka w ramkach rs. 25 i tortu rs. 8 k. 60).	
Nadto do tegoż sklepu po ukończonym kiermaszu nadesłali na ręce J. W. Srzednickiej adwokat Otto	rs. 5
i tenże na ręce W-nej adwokatowej Chrzanowskiej	„ 5
oraz adwokat Kleyna	„ 5
Z rabatu ofiarowanego przez pp. kupców od towarów sprzedanych w sklepie komisowym	„ 18 „ 72
Z naddatków	„ 9 „ 94
Ofiara złożona w tymże sklepie przez adwokata Lewego	„ 3 „ —
Ze sprzedaży pierników fabryki Wróblewskiego otrzymano czystego zysku	„ 25 „ 10
Z rabatu ofiarowanego przez pp. kupców mających własne sklepy, z bufetu i naddatku w sklepie W-nej Czekalskiej rs. 1 k. 85	„ 22 „ 49
Na ręce p. Radcy Krzemieniewskiego złożyli na zakup towarów do sklepu własnego W-ni: R. Riterband, J. Lipski, Grzędzica, A. Awronin, K. Krins, H. Wejnberg, H. Pacanowski, J. Majcherski, R. Rudowski, Zakład gazowy w Piotrkowie Starke, M. Wiener, M. Hut, R. Bartenbach, Rosenblum i J. Kański—ogólną sumę	„ 24 „ —
razem	rs. 480 k. 11

WYDATKI.

Za orkiestrę i przedstawienia podczas kiermaszu, Dyrektorowi towarzystwa dramatycznego p. Mareckiemu	rs. 112 k. —
Za wynajęcie sali teatralnej	„ 20 „ —
Za oświetlenie tejże	„ 11 „ —
Za świece do kandelabrów	„ 4 „ 32
Za afisze i 2 komplety biletów do teatru	„ 12 „ 15
2-om ludziom za dozorowanie sklepów przez 2 noce i pomoc w dzień	„ 5 „ —
Wawrzyńcowi Kołtuniak za rozlepianie afiszów, klej, gwoździe i pomoc w nocy przy urządzaniu sklepów	„ 3 „ 59
Za papier, szpagat i ołówki do sklepów oraz szpagat i gwoździe do wieńców	„ 2 „ 70
Za drzewo do urządzenia sklepów	„ 4 „ 35
Za urządzenia sklepów i pomoc przy znoszeniu i roznoszeniu rekwizytów	„ 9 „ 95
Za na naprawę uszkodzonej dekoracyi i inne drobne wydatki	„ 3 „ 30
razem	rs. 188 k. 36

PORÓWNANIE.

Dochodu było	rs. 480 k. 11
Wydatki wyniosły	rs. 188 k. 36
Czysty dochód	rs. 291 k. 75

i pieniądze te po połowie wpłynęły do kas obu Towarzystw.

Przytem Rady obu Towarzystw paniom, W-nym Auspitzowej, Byczkowskiej, Chajęckiej, Chrzanowskiej, Chyroszowej, Chądzyńskiej, Czyńskiej, Cieślińskiej, Filipowskiej, Gerberowej, Jachimowskiej, Młodowskiej, Krzemieniewskiej, Morozowiczowej, Łuczyckiej, Kużelewskiej, Nowickiej, Petrykowskiej, Rejmanowej, Rontalerowej, Płonczyńskiej, Przyłuskiej, Rudnickiej, Spanowej, Stawiskiej, Stronczyńskiej, Wojewódzkiej, Wierzbowskiej, Zaleskiej i Zambrzyckiej wyrażają niniejszem podziękowanie za tak obfite zaopatrzenie sklepu Towarzystw własnemi robotami. Również Rady składają serdeczne „Bóg zapłać" pp. Mańkowskiemu, Bąbczyńskiego i Bugajskiemu za bezinteresowne udekorowanie teatru, oraz pp. kupcom przyjmującym udział w kiermaszu i wszystkim tym którzy czemkolwiek przyczynili się do jego powodzenia. Po zamknięciu tego rachunku W-na adwokatowa Młodowska nadesłała rs. 3, złożone na Jej ręce przez W. adwokata Lewego, jako ofiarę dla powiększenia dochodu ze sklepu z ofiar pań.

Prezes Towarzystwa Dobroczynności
Srzednicki.

Prezes Rady Nadzorczej straży ogn. ochotn.
W. Wojewódzki.

— **Następujące osoby** z m. Piotrkowa wniosły na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności *tytułem rabatu* od sprzedaży towarów przed świętami Bożego Narodzenia:

PP. Zaleski rs. 2; Bozozowski rs. 5; Gilo rs. 1 k. 50; Müller rs. 1; Pański księgarz rs. 3; Jurczykowska rs. 1; Soczek rs. 4; Skibiński rs. 1; Rudnicki rs. 3 k. 75; Łapiński rs. 3 k. 20; Żarski rs. 3; Lisowski rs. 27 k. 50; Szymański rs. 5 k. 20; Wiattrowski k. 90; Staszczykowska rs. 1; Malangiewicz rs. 4 k. 40; Józefina rs. 2; Gruss k. 30; Hoin k. 30; Rudowski rs. 2 k. 50; K. Bartenbach rs. 2 k. 50; B. Bartenbach rs. 3; Kajdzińska k. 15; Stroński rs. 2;—razem **rs. 80 k. 20.**

Za powyższe ofiary, Rada Towarzystwa Dobroczynności składa niniejszem Szan. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać", przyczem nadmienia się, iż powyższy spis nie obejmuje tych osób, które przeznaczyły rabat od sprzedaży towarów podczas kiermaszu, a o czem jest uczyniona wzmianka w powyższem sprawozdaniu z kiermaszu.

Prezes Rady *Srzednicki*.

Nowi nasi prenumeratorowie, płacący z góry całoroczną za rok 1898 prenumeratę, otrzymają **bezpłatnie** wszystkie dotychczasowe dodatki nasze z powieścią p. t. ***„Obowiązek"***, której druk już jest na ukończeniu.

Następnie drukować będziemy wielce interesujące powieści: z angielskiego ***„Dzieci naszego wieku"***; z niemieckiego ***„Głos ludu"*** i inne.

Wiadomości bieżące.

= **Spółki rolnicze**. Oddawna między rolnikami dawały się słyszeć skargi na niesumienne zdzierstwo pośredników, skupujących produkty rolne celem korzystnego zbytu na wielkich rynkach handlowych. Bywały próby sporadyczne zawiązywania stosunków bezpośrednich z zagranicznemi domami handlowemi, lecz okazało się, że firmy owe, lekceważąc zlecenia drobne i nie starając się wskutek tego o wejście w stały stosunek z nowymi klijentami, nie zadawalniały słusznych wymagań tych ostatnich. Inaczej zupełnie wielkie firmy traktowałyby rolników zrzeszonych, przedstawiających w charakterze ciała zbiorowego poważny czynnik w organizacyi międzynarodowego handlu wymiennego.

Ustawa normalna, zatwierdzona przez komitet ministrów w dniu 12 Lipca r. b., ułatwia zakładanie spółek rolniczych, i dziwić się należy, że słaby odgłos znalazła wśród rolników naszych. Ramy ustawy pozwalają na bardzo rozgałęzione operacyje, do których rzędu wchodzi pośredniczenie, mające na celu korzystny zbyt produktów rolnych.

Jest rzeczą pewną, że spółki rolnicze mogłyby zupełnie sparaliżować zgubną dla rolników spekulacyję zbożową, i wskutek tego należy życzyć, aby powstawały w jaknajwiększej liczbie. Rolnictwo z powodu nizkich cen zboża znajduje się w stadyjum przesilenia, wymagającego aby rolnik, w celu uratowania zagrożonego budżetu, rozszerzał swoją działalność, zajmując się obok uprawy ziemi handlem w właściwej rolnictwu sferze, oraz przemysłem rolnym. Zwłaszcza handel zbożowy powinien być stanowczo ujęty w ręce producentów zboża, a to da się uskutecznić jedynie przez zakładanie spółek rolniczych.

Inicyjatywa w tym względzie powinna wyjść od ziemian, obejmujących szersze widnokręgi umysłowe i pojmujących pożytek starań, skierowanych ku podźwignięciu dobrobytu całych warstw wiejskich.

= **Bank włościański.** W dniu 1 (13) stycznia r. b. wchodzi w życie w guberniach Królestwa Polskiego nowa ustawa Banku włościańskiego, ułatwiająca parcelacyję. Nowa ustawa czyni pożyczkę zależną od ilości ziemi, którą włościanin jest w stanie obrobić w ciągu roku siłami własnemi.

AFORYZMY.

Choć każdemu się zdaje, że w sądach swoich jest bezstronny, to jednak bezstronność należy do najrzadszych na świecie zjawisk; prawie nikt bowiem nie jest zdolny do bezwzględnie objektywnego o rzeczach sądu...

Jeżeli jest sporo ludzi, którzy starają się być bezstronnymi, to niema wcale takich narodów, z których każdy ma dwie na wszystko miary—jedną dla siebie, drugą dla sąsiada. To właśnie opóźnia moralny postęp ludzkości!...

Obserwator.

„Ruch Katolicki“

O Premiach BIESIADY LITERACKIEJ.

Nakładem *Biesiady Literackiej* wyszły prześliczne chromograficzne odbitki obrazów Ludwika Stasiaka „OJCZE NASZ“ i „ZDROWAŚ MARYO!“ Treść obrazów tak chwyta za serce, że rozejdą się one daleko i szeroko, zdobić będą i błogosławieństwem zapełnią domy rodzinne a przez taniość znajdą się wszędzie. Owe święte obrazki, któremi zalewały kraj od lat dziesiątek firmy niemieckie, z tekstem polskim ohydnie poprzekręcanym z niemiecka, ustąpić muszą odrazu przed wydawnictwami *Biesiady Literackiej*.

Rzut oka na obraz „OJCZE NASZ“ nietylko nakazuje każdemu się modlić, ale kochać piękno, pamiętać o ludzie i z nim współczuć. Z mroku wieczornego kościoła, wychyla się do nas z obrazu postać Ukrzyżowanego. Czerwonawem światłem goreją przed ołtarzem świece, obok kropielnica i mszał roztwarty. A u stóp rozpiętego na krzyżu Zbawiciela, rozłożył na krzyż ręce w modlitwie zatopioty nasz chłopek w fałdzistej sukmanie. Widać opadła go żałość i zgryzota wielka, bo pomiętą kapelusinę odrzucił daleko od siebie, jakby z nagła przybiegl szukać pociechy w modlitwie. A Chrystus żółty, poorany ranami, słucha jego skarg i żalów; z glory nad Jego koroną cierniową bije światło w duszę zamodlonego. „OJCZE NASZ“ staje się dlań słowem żywota, pociechą i przestrogą dla nas, by tych dusz prostaczych nie pozwolić odrywać od ołtarzy socyjalizmowi i niewierze...

ZDROWAŚ MARYO! ujął artysta w winiętę róż, bzu, bratków i lilij śnieżystych, składających się na ramy obrazu cudownej P. Maryi z Jasnej Góry. Winieta przedstawia wieś polską z chatą i łąką, przystrojoną w jaskry i stokrotki, gniazdem bocianiem, z górującem nad wszystkiem kościołem Jasnogórskim. Gaje umajone, kwiaty jaśnieją całem życiem barw; nad kościołem nie opadły jeszcze mgły poranne, widać dzień budzący się ze snu, natura cała w porannej woni kwiatów zda się przesyłać Królowej ziemi i nieba powitanie: „ZDROWAŚ MARYJO!“

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 29 grudnia (10 stycznia) w Bełchatowie, na sprzedaż srebrnych lichtarzy, takież szklanki i t. p., od sumy 185 rs.

— 31 grudnia (12 stycznia) w Sulejowie, na sprzedaż bydła, wozów, sprzętów domowych i t. p., od sumy 213 rs.

— 23 grudnia (4 stycznia) w urzędzie p-tu brzezińskiego, na 3-ch letnią dzierżawę 12 jatek w m. Brzezinach.

— 30 grudnia (11 stycznia) na rynku w Szczercowie, na sprzedaż 4 koni, powozu i uprzęży, od sumy 215 rs.

— 22 i 23 grudnia (3 i 4 stycznia) w osadzie Ujazd w pow. brzezińskim, na sprzedaż koni, krów i powozu.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków.

do Granicy:		G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	30	w nocy.
	odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	21	rano.
	odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	10	53	wieczorem.
	odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy	przych.	12	15	w południ.
	odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	20	rano.
	odchod.	4	45	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	4	w nocy.
	odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w południe.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	49	po południu.
	odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	8	13	rano.
	odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy	przych.	11	30	w nocy.
	odchod.	5	55	rano.
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	46	rano.
	odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52—9)

PĄCZKI
zawsze świeże
po kop. $2^1/_2$ sztuka sprzedaje **Cukiernia Wiatrowskiego w Piotrkowie, obok sądu okręgowego.** (3—1)

Potrzebni do Fabryki Maszyn i Odlewni Żelaza na prowincyję

Magazynier i Nadzorca odlewni

nie żonaci — znajomość niemieckiego języka pożądana. — Adres sub. M. Redakcyja „Tygodnia“. (2—1)

J. S. ZIEMBA
Władykaukaz, dom Pieniążka.
Dla depesz: Władykaukaz Ziemba.

—

Baku i Batum.

Sprzedaż: manganu, grafitu, soli glauberskiej (Natrum sulfuricum crudum), ziemi krzemionkowej (Kieselguhr) i innych produktów górniczych.
Dom agenturowo-komisowy.
Biuro informacyj handlowo-przemysłowych.
Sprzedaż kollekcyj rud i minerałów kaukazkich. (0—1)

Przeprowadziłem się na Paralellstrasse № 6
naprzeciw głównego wchodu miejskiego więzienia.
D-r HAYN
Lekarz-specyjalista chorób nerwowych.
Beuthen u/S. (3—1)



„Praktyczna Nowość“
Drukarnia domowa.

Zupełny komplet ruchomych liter kauczukowych ruskich lub polskich, przy pomocy których każdy jest w możności drukować adresy, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacyje i t. p.
№ 1 ze 140 literami 2 rs.; № 2 z 260 liter. 4 rs.; № 3 z 450 lit. 5 rs.; № 4 z 650 lit. 7 rs. Ceny obliczono z cłem. Przesyłka do granicy tylko 30 kop. Wysyła się po odebraniu całej należności lub zadatku 2 rs. **M. Rundbakin Wien Taborstr. 35.**—Cło opłaca fabryka. Cenniki wysyłają się po nadesłaniu 7-kopiejkowej marki. (8—1)

„NADZIEJA“
pracownia obuwia
męzkiego, damskiego i dziecinnego, która z dniem 1 października otwartą została *w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka* przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względom Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolenniej, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t.
„OBOWIĄZEK“

W Cukierniach K. Szymańskiego
będą wydawane
CO TYDZIEŃ
WIELKIE PREMIJA PĄCZKOWE
W zamian konfitur będzie **6 kartek w pączkach.** Każda kartka na **10 pączków**, za któremi okazicielom będą wydane takowe.
(1—1) ***K. Szymański.***

Najstarsza DYSTYLARNIA w WARSZAWIE
Istniejąca od roku 1840
pod firmą **K. Sznajder**
(właściciele Wł. i Kaz. Bracia Karszo - Siedlewscy)
przy placu Ś-go Aleksandra № 3
zawiadamia, iż po wprowadzeniu przez skarb monopolu nadal wyrabiać będzie: wszystkie gatunki **wódek słodkich** (obanderolowanych) **Likiery, Araki, Rumy, Koniaki** i znaną powszechnie ***PRZEPALANKĘ.***
(WBO. 7282) (3—2)

Leser i Łukowicz
BIURO TECHNICZNE I DOM HANDLOWY
w Warszawie, Włodzimierska 16
posiadają na składzie i polecają po przystępnych cenach:
Motory gazowe i naftowe słynnej angielskiej Fabryki Braci Crossley w Manchester. **Turbiny** parowe i turbo - dynamo maszyny. **Lampy** elektryczne łukowe i żarowe. **Rury** lane i kute, gazowe oraz łączniki do tychże, tudzież kanalizacyjne i wodociągowe przybory. **Gumowe** wyroby Petersburskiej Fabryki. **Pasy** skórzane i sierściowe. **Węże** parciane Bronz-fosfor metal biały. **Stal** narzędziowa, Pilniki Atkinsa w Szeffieldzie.
Dostawa wszelkiej armatury i artykułów technicznych.
(W. B. O. 5613) (12—12)

FABRYKA I SKŁAD
Mydeł toaletowych, Perfum i Kosmetyków
J. D. SOMMERA
WARSZAWA, Przejazd Nr. 7, Telefonu Nr. 1210.
Wyroby fabryki dostać można we wszystkich magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych, oraz sklepach mydlarskich.
(WBO. 6297) (26—4—2)

ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY
w dobrach Chojny pod Łodzią
Lekarz zarządzający Doktor medycyny E. T. Bertels
Sanatorjum dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t.p.
Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.
Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.
Kuracyja dyjetą, masażem i suggestyją. (12—2)
Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.
Telefon Nr. 287. **Prospekta wysyłają się na żądanie.**

WYNAJEM POJAZDÓW
Konstant. Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.
(26—3)

!!Lekcyje tańców!!
przez cały karnawał udzielam u siebie, i po domach prywatnych, gdy się zbierze najmniej 4 pary przy instrumencie samogrającym własnym. Przyjmuję od 11-ej z rana do 3-ej po południu. Ulica Moskiewska dom W-go Węglińskiego dawniej Bartenbacha 2-gie piętro, na drzwiach ogłoszenie z czem mam zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności! (3—2)
Nauczyciel tańców *A. Brelewski.*

4 rs. rocznie
z przesyłką pocztową
P. Wincenty Kosiakiewicz otrzymał pozwolenienie na wydawanie w Warszawie pisma *codziennego*
KURYJER POLSKI,
który wychodzić zacznie od stycznia 1898 roku.
Bliższe szczegóły podane będą wkrótce.

4 rs. rocznie
z przesyłką pocztową.
Widok 23.
(2—2) (B. B. 1197).

Akuszeryjny zakład
prywatny akuszerki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku, udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzony w utensylija zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne, cena przystępna. Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie.
(WBO. 6064) (12—10)

Nadzwyczajne premium
na 1898 r.
Dwaartystycznie illustrowane poematy
A. Mickiewicza
w formie albumów:
DZIADY
według umyślnie przygotowanych kartonów art. mal. **Stanisława Wyśpiańskiego.**
PAN TADEUSZ
illustrowany według umyślnie przygotowanych kartonów art. mal. **Kazimierza Alchimowicza,** dołączone będą w ciągu roku **bezpłatnie** dla abonentów „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO“ (XXXIII rok istnienia). — Szczegółowy prospekt rozsyła się na każde żądanie. — Cena „Przeglądu“ w Warszawie miesięcznie 60 kop. — na prowincyi kwartalnie rs. 3. Adres: Warszawa, Czysta Nr. 4. (3—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“
otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.
Telefonu № 416.
Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

sprawie ukrywa się cała sentymentalna historyja. Słyszałam ja coś o tem, że Marta, dzieckiem będąc, romansowała z Robertem.

— Edmeo! nie zasłużyłam na obelgi i nie zniosę ich—zawołała Marta.

Stała teraz przed siostrą blada, pełna godności, nie usiłując nawet ukryć cierpienia swego.

Edmea spojrzała na nią i uspokoiła się.

— Przepraszam cię Marto! — powiedziała. — Ale gdybyś wiedziała, jak bardzo jestem nieszczęśliwa.

— Biedne dziecko! Wierzaj mi, że twoje nieszczęście boli mnie jeszcze więcej niż moja własna troska.

Po tym wybuchu, zapanowało uciążliwe milczenie; potem zaczęto mówić o czem innem, nakoniec pani d'Ancel wystąpiła z projektem.

— Jadę — mówiła — do domu, gdzie obecność moja jest konieczna, a doprawdy boję się samotności. Gdyby Edmea chciała mi towarzyszyć, objęłaby w posiadanie przygotowany dla niej apartament i byłaby u siebie, w domu swego męża. Ja, kochanko, postaram się, by cię nikt nie nazywał panienką. Marta nie zostanie sama, bo ma ciotkę Relę, która jej od tylu lat zastępuje matkę, a jest tak szlachetna, że mi niezawodnie na jakiś czas ustąpi swojej ukochanej siostrzyczki.

Tak się też i stało. Edmea pieściła Martę, chcąc, by zapomniała o wyrządzonej sobie przykrości, ale z ochotą wyjechała do matki męża.

Skoro turkot oddalającego się powozu ucichł, Marta, jak za dawnych czasów, usiadła na taboreciku u nóg ciotki i położyła na jej kolanach głowę.

Nie przypuszczała ciocia Rela, jak blizką była prawdy. Z siostrzenicą nie mówiła nigdy o odgadniętej przez się tajemnicy. Marta unikała tego tematu, a ciotka zbyt była delikatną, by się nie domyśleć, że każde dotknięcie bolesnej rany przykrość jej sprawić może.

Marta, mimo wszystkiego, nie traciła jeszcze nadziei. Istotny morderca odnajdzie się i bolesna jej ofiara nie będzie potrzebną. Kilkakrotnie zdawało się, że śledztwo jest na dobrej drodze; za każdym razem rozczarowywano się. Wszyscy, nawet ci, co początkowo wrogo byli usposobieni względem Roberta, zaczynali wierzyć w owego tajemniczego zbrodniarza i spodziewali się jego pochwycenia. Złoczyńca, ośmielony bezkarnością pierwszej zbrodni, rzadko na niej poprzestaje; najczęściej dopuszcza się drugiej w nadziei, że i tę ukryć zdoła.

Każdą taką nadzieję Marta witała radośnie; po każdem rozczarowaniu wpadała w ponurą rozpacz. To nagłe oczekiwanie, ten ustawiczny niepokój, odbiły się poważnie na jej zdrowiu, zeszczuplała bardzo, pobladła i zestarzała się widocznie. Uderzający też był kontrast między świeżą, promienną żoną obwinionego, a wybladłą i do niepoznania zmienioną jej siostrą.

Nagle, w wilię procesu, do pałacu nadszedł jeden z wybitniejszych dzienników stołecznych z artykułem, który przygnębiające na rodzinie obwinionego wywarł wrażenie.

Sprawa Bertrand—d'Ancel, skreślona znakomitem piórem, zupełnie w innem świetle przedstawiła się czytelnikom. Sprawozdawca sądowy rozszerzał się bardzo szczegółowo nad stosunkiem oskarżonego do

zamordowanego; mówił o ich koleżeństwie, o sprzeczkach jakie miewali w szkołach, o wrodzonej ich względem siebie antypatyi; kładł nacisk na rywalizacyję obu młodzieńców, zakochanych w jednej i tej samej kobiecie; w końcu zręcznie zaznaczył, że o ile kapitan strzelał znakomicie i w wielu pojedynkach odniósł zwycięztwo, o tyle d'Ancel młodość spędził w gabinecie, nad książkami i pracą naukową.

Po przeczytaniu tego artykułu, każdy sąd musiał orzec, że zabójcą Bertranda może być tylko obwiniony, którego jeśli usilują uniewinnić, to jedynie ze względu na jego tytuł i zajmowane w świecie stanowisko.

W przeddzień procesu, Marta przeczytała ten artykuł i zgnębił ją ostatecznie. Nazajutrz bardzo rano miała jechać do Caen i zeznawać w charakterze świadka. Matkę i żonę obwinionego uwolniono złączyć ona jednak otrzymała wezwanie i musiała się stawić. Pomimo, że wieczór był mroźny, zaraz po przeczytaniu artykułu wyszła i udała się piechotą do margrabiego. Była tak zmieszana, że nie mogła wymówić słowa; starzec, którego pedagra przykuła do fotelu, wyciągnął do niej obie ręce.

— Czytałaś?—zapytał.—To rzecz okropna!

Marta skinęła głową.

— Cóż my na to możemy poradzić, moje drogie dziecko?.. Robert źle zrobił, że tak lekceważył sobie pierwiastkowe śledztwo; należało mu odrazu postarać się o alibi i dowieść, że nie był w lesie podczas morderstwa. Ja sam mówiłem, że dowody są niedostateczne i byłem pewien, że się to na niczem skończy; a potem tu wkoło nas wszyscy stanęli po naszej stronie i to nas

w milijonowych iskrach płonęły wśród kryształków śniegu, ulatującego zawsze w szronie, którym pokryte były gałęzie drzew. Wieś zalegała absolutna cisza i spokój, żaden odgłos nie dolatywał z tej strony. Pomimo zgnębienia, Marta odczuwała urok zimowego krajobrazu; czuła się jednak tak znużona, że z przerażeniem myślała o tem, jak zdoła powrócić do domu. Przechodziła obok kościołka, otwartego w tej chwili; weszła doń i padła na kolana. Chciała się modlić, ale słów modlitwy znaleźć nie mogła. W tej chwili jednak ogrom ofiary, którą miała spełnić, przedstawił się jej w całej swej nagości.

Teraz dopiero zrozumiała, że dotąd łudziła się nadzieją, iż w ostatniej chwili ten kielich goryczy zostanie od ust jej odjęty; spodziewała się, że zajdzie coś nadzwyczajnego, coś, co ją od ofiary uwolni. Jej nieszczęśliwa miłość wyznana w żałosnych skargach nie zostanie rzuconą na pastwę ciekawym tłumom. Jej poświęcenie, jej miłość dla siostry, jej sądy o niej nie będą krytykowane, komentowane, a nadewszystko nie dowie się o nich on, Robert, człowiek, którego kochała.

Niejednokrotnie zrywała się w nocy zgorączkowana i biegła do biurka, by spalić ów nieszczęsny dziennik. Skoro on zostanie zniszczony, będzie mogła milczeć; powie tylko, powie raz jeszcze, że była z Robertem w parku; przysięże nawet, jeżeli będzie potrzeba. Lecz jeśli jej nie uwierzą—nie będzie już mogła poprzeć swych słów dowodem, bo dowodu tego nie będzie! Przecież i to przyznanie się nie będzie jej obojętne, może ono wpłynąć na opiniję. Nietylko Edmea, ale świat

Cisza absolutna przyniosła jej ukojenie, a łagodna pieszczota, z jaką pani Despois głaskała jej włosy, dały jej ulgę. Nie potrzebowała już nakoniec ukrywać. Mogła milczeć lub mówić. Po długiej chwili, ciotka Rela pochyliła się nąd nią i szepnęła cichutko:

— Biedactwo moje! i ja, ja nie zrozumiałam cię; nie wiedziałam, co się w twojem sercu dzieje: kochałaś go i oddałaś tamtej.

Marta nie zaprzeczyła. Oh! jakże chętnie byłaby teraz zapłakała, tylko że już łez oddawna jej zabrakło.

Słowa współczucia i pieszczoty uspokoiły ją.

— A czy ja nie mówiłam — zawołała nakoniec ciotka—że wraz z córką aktorki wejdzie do tego domu nieszczęście!

XIV.

Termin sprawy naznaczony na grudzień zbliżał się, a prawdziwego mordercy nie było dotąd.

Pani d'Ancel i Edmea odwiedziły Roberta w więzieniu i powróciły uspokojone. Znalazły, że był zupełnie spokojny i pewny uniewinnienia; robił projekty, oznaczał dzień wyjazdu do Włoch i tym sposobem uspokoił zgnębione kobiety. W więzieniu pisał swoją historyję książąt Sabaudzkich i wykończył jej pierwszy rozdział, który, jako zawierający ogólny pogląd, wymagał bardzo wiele pracy i przygotowania.

Wieści ze świata rzadko dochodziły do Côte Boisée. Odwiedziny sąsiadów stawały się coraz rzadsze. Nawet baronowa i Edmea częściej pisywały niż przyjeżdżały do Marty.

Stosunek między siostrami był mocno naprężony, jakkolwiek obie zachowywały się względem siebie bardzo serdecznie. Edmea robiła co mogła, by odzyskać utraconą placówkę; potrzebą jej natury było wzbudzać wokoło siebie zachwyt i uwielbienie. Zresztą odzyskała już w znacznej części dawny swój humor i wesołość. Była stworzona do radości i wesela; opierała się też energicznie wszystkiemu, co ją pognębić mogło. Skoro Marta po raz pierwszy usłyszała jej dźwięczny, szczery wybuch śmiechu, zadrżała; zdawało jej się, że ten śmiech musi się odbić echem tam, w jego więzieniu.

Pani Despois powróciła do dawnej swej antypatyi: nie mogła patrzeć na Edmeę i drażniło ją każde jej słowo, każdy żart i uśmiech.

— Była idealna, dopokąd nas potrzebowała, dopokąd nie przywłaszczyła sobie męża, który nie dla niej był przeznaczony. Obecnie nie jesteśmy już jej potrzebne, i jeżeli się jeszcze do nas wdzięczy, to jedynie dlatego, że mamy w okolicy szacunek ogólny, że jako sąsiedzi jesteśmy pożądanym nabytkiem; dawna jednak serdeczność jej przepadła bezpowrotnie. A mimo to Marta ją kocha! Jest to doprawdy z jej strony dziwactwo. Tak samo, gdy była dzieckiem, kochała najwięcej najbrzydszą swoją lalkę. Dziś, gdyby mogła raz jeszcze poświęcić się dla tej zimnej kokietki, poświęciłaby się bez wahania; gdyby miała do spełnienia cięższą jeszcze ofiarę, nie wahałaby się je spełnić.

złudziło; zdawało nam się, że wszyscy powinni znać Roberta tak, jak my go znamy. Temu Bertrandowi wyperswadowali, że obowiązkiem jego jest pomścić śmierć brata i wziął rolę mściciela na seryjo. Porusza teraz niebo i ziemię, by otrzymać to, co nazywa sprawiedliwością. W dodatku ma liczne stosunki w prasie, a to potęga nielada. Jedyna nasza nadzieja jest w obronie adwokata, która, ręczę ci, będzie prawdziwem arcydziełem.

— I nie odkryto nic? Nie znaleziono nikogo?..

— Moje dziecko, pod tym względem nie łudź się i nie spodziewaj niczego. Widzisz przecie, że poszukiwania prowadzą się energicznie i że mimo to, każdą podejrzaną jednostkę trzeba było dla braku dowodów po dwudziestu czterech godzinach wypuścić.

— A przecież zdarzają się wypadki, że w chwili wydania wyroku zjawia się prawdziwy winowajca i przyznaje się, by nie potępiono niewinnego.

— Tak, zdarza się to w romansach Victora Hugo, ale nie w życiu. Zastanów się tylko, czy do podobnego bohaterstwa może być zdolny pospolity rozbójnik, który w celu grabieży zaczaił się w lesie i w najpodlejszy sposób, strzałem z tyłu położył swoją ofiarę. Błagam cię na wszystko Marto, nie łudź się; ale też i nie rozpaczaj. Jestem pewien, że po świetnej obronie, w skutek braku dowodów, Roberta uwolnią. Tylko ty myśl o sobie i wypocznij dziś dobrze. Dzień jutrzejszy będzie dla ciebie ciężki.

— Oh! tak, bardzo ciężki — powtórzyła zmęczonym głosem Marta.

— A ja nawet nie mogę ci towarzyszyć; ta przeklęta podagra przykuła mnie do miejsca.

Marta nie odpowiedziała nic.

Wolała już być samą i dlatego oparła się temu, by jej towarzyszyła ciotka Rela. Cała zajęta jedną wciąż myślą, powtarzała:

— Uwolnią go, ale zostanie nazawsze pod ciężarem tego oskarżenia.

— Mój Boże! — powiedział z pewnem zakłopotaniem margrabia, — Robert wyjedzie, ludzie pogadają i zapomną. Wogóle ludzie u nas zapominają tak łatwo!..

Marta bardzo zmęczona powstała i pożegnała starca.

— Byłeś pan dla mnie bardzo, bardzo dobrym—rzekła—nie zapomnę ci tego nigdy.

Starzec zatrzymał długo w uścisku rękę młodej kobiety.

— Odwagi, dziecko moje, odwagi!.. Przynajmniej udało mi się uzyskać to, że nie będziesz narażona na ciekawość innych świadków; pozwolono, byś oczekiwała swojej kolei zupełnie sama, w saloniku przytykającym do sali posiedzeń.

Machinalnie podziękowała mu. Wobec samego nieszczęścia było jej wszystko jedno, czy na nią kto patrzeć będzie lub nie; drobne przykrostki stały się jej zupełnie obojętne.

Skoro stanęła na ganku, objął ją chłód zimowego dnia i poczęła drżeć na całem ciele. Żałowała teraz, że przyszła pieszo. Odważnie jednak przeszła kawałek drogi. Pogoda była mroźna, a jasne promienie słońca